PRZEGLĄD olkuski

PISMO LOKALNE

MIESIĘCZNIK

Nr 2 (20). MARZEC. OLKUSZ, BUKOWNO. 6 STRON. CENA 2500 ZŁ

- **Uwaga! Kradziony ...** czyli jak rozpoznać kradziony samochód
- **Niechciane "mini-busy"** - c.d.
- **"Pałacyk pod Blachą"** - co dalej z niezakończoną budową domu kultury OFNE
- **A my mamy mistrza**
- **Sojka Live** - reportaż z koncertu i wywiad z Januszem Iwańskim
- **W Kluczach rozwodów nie będzie**
- **Bukowno**: wywiad z Mr. Dance; Wątpliwe ozdóbki, Henryk Czerniak - współtowarzysz pracy Papieża Jana Pawła II

Niechciane "Mini-busy"

W styczniowym numerze "Przeglądu Olkuskiego" ukazał się wywiad z dyrektorem Olkuskiego Przedsiębiorstwa Komunikacji Miejskiej p. mgr. inż. Janem Kulbikiem. W trakcie rozmowy dyrektor wypowiedział pod adresem kierowców "mini-busów" kilka dość krytycznych uwag. Dlatego też za stosowne uznałem przedstawienie stanowiska również drugiej strony tego konfliktu, o istnieniu i przebiegu którego nie wszyscy mieszkańcy naszego miasta mogą przecież wiedzieć.

Na początku był ... olkuszanin w Zakopanem

Wzorzec dotarł do Olkusza ponoć z Zakopanego. To właśnie tam, kierowca pierwszego w Olkuszu "mini-busu" zetknął się po raz pierwszy z taką formą komunikacji. Ale nie tylko komunikacji - również zarobkowania. Był bezrobotny - "mini-bus" miał szansę stać się jego warsztatem pracy. Postanowił spróbować ... W tym czasie nikt chyba w Olkuszu nie zdawał sobie sprawy, jakie pociągnie to za sobą konsekwencje.

Miłe złego początki

Zapewne większość z nas pamięta jeszcze czasy, gdy autobusy olkuskiego PKM-u zgodnie dzieliły się z "mini-busami" miejscem na placu przy S-Samie. Trudno zresztą tego nie pamiętać, taką scenę można było zaobserwować jeszcze rok temu. Kierowcy "mini-busów" wspominają ten okres niemal z rozrzewnieniem - i nic dziwnego. Wszak obce im były wtedy problemy, z którymi stykają się teraz na co dzień. Ich zdaniem dyr. Kulbik był tak mile zaskoczony tą inicjatywą, że początkowo zaproponował im płacenie tylko symbolicznej opłaty z tytułu korzystania z przystanków /chodziło o koszty prowadzonych na nich prac porządkowych i konserwatorskich/. Współpraca z PKM-em układała się więc znakomicie - kierowcy "mini-busów" płacili 400 tys. zł miesięcznie za korzystanie z przystanków, a dyrektor podpisał umowę z pierwszymi dwunastoma, w tym czasie wszystkimi , którzy zarejestrowali swoją działalność. Wszystko to działo się zgodnie z prawem - "mini-busy" jeździły legalnie. To właśnie dlatego tak trudno jest teraz zrozumieć, że wszystko tak bardzo i stosunkowo szybko się zmieniło. Bo nie ulega wątpliwości, że tak właśnie się stało.

Kto daje i odbiera

Stosunki między PKM-em a "mini-busami" uległy pogorszeniu pod koniec ubiegłego roku. A pogorszyły się na tyle, że dyrektor Kulbik chciał rozwiązać wcześniej podpisane umowy w ciągu miesiąca. Termin ten, aby działać zgodnie z prawem, został przedłużony do 3 miesięcy. Nie zmieniło to jednak faktu, że wojna została rozpoczęta.

Samo wypowiedzenie umów było zdaniem kierowców "mini-busów" aktem bezprawnym i w ogóle niezrozumiałym.

- Proszę pana, jeżeli ktoś wydaje decyzję, że coś jest legalne i podpisuje z nami umowę, a potem wręcza nam wypowiedzenia, to czy ta osoba jest w ogóle kompetentna do wydawania tego rodzaju decyzji? Ze swej strony nie przekroczyliśmy warunków umowy, więc na jakiej podstawie pan dyrektor ją zrywa ? PKM próbował to tłumaczyć tym, że zwiększył właśnie kursowanie na Oś.Młodych, więc dają sobie radę bez nas. Mówiono też, że przeszkadzamy autobusom na przystankach - wie pan, jest takie powiedzenie: jeżeli się chce psa uderzyć, to i kij się znajdzie.

W tym miejscu należałoby się zastanowić nad przyczynami tego konfliktu.

Wg dyrektora, jego współpraca z kierowcami "mini-busów" nie miała cech partnerstwa. Sterowanie taką komunikacją byłoby możliwe wówczas, gdyby oni byli jego współpracownikami. A w rzeczy samej nie byli nimi. Bo też i nie o to chodziło.

- Traktowani byliśmy niepoważnie. Niektórzy z nas dostali rentowne trasy, np. "S-Sam - Oś.Młodych", ale niektórzy mieli jeździć na trasie, "Dworzec PKP - Rabsztyn" - kto miał jeździć na takiej trasie?". Tak początek tego konfliktu opisuje kierowca "mini-busu":

- Dyrektor dziwił się nam, że wybieramy sobie trasy, godziny, chcemy jeździć ekonomicznie ... No a jakże mamy jeździć, nieekonomicznie ? - przecież jeździmy na własny rachunek, nie jesteśmy przez nikogo dotowani. Jeżeli jeździć będziemy na trasach, o których z góry wiadomo, że są nierentowne, to straty będziemy musieli pokrywać z własnych kieszeni, a na to nas nie stać".

Potem ktoś inny dodaje jeszcze:

/c.d. na stronie 2/

Chyba każde miasto w Polsce może "poszczycić" się budową, której realizacja wlecze się latami. Takie budynki,zanim zostaną ukończone, często przypominają ruiny i nadają się do gruntownego remontu. Niespecjalnie wiadomo co z nimi zrobić. Rozebrać - szkoda, a na dokończenie brakuje funduszy. I tak to się ciągnie latami. Taką olkuską inwestycją, której realizacja trwa już od 19 lat jest należący do OFNE "Emalia" SA Zakładowy Dom Kultury w budowie, przy ulicy Dworskiej. Ponieważ przez kilka lat jego okna były zabite zardzewiałymi arkuszami blachy, zyskał sobie miano "Pałacyku pod Blachą".

Pałacyk pod Blachą

Gdy w maju 1974 roku rozpoczynano budowę sali zebrań OFNE, wszystko zapowiadało się dobrze. W budynku miała być sala kinowa na 300 osób, biblioteka, czytelnia, liczne sale zajęć służące nie tylko pracownikom fabryki, lecz także wszystkim mieszkańcom południowej części miasta. Rozwijające się osiedle Pakuska nie posiadało żadnej placówki kulturalnej. Budowa Domu Kultury wydawała się ze wszech miar uzasadniona.

Roboty rozpoczęto w 1974 roku, inwestycja miała pochłonąć 10,5 mln zł. Po czterech latach intensywnych prac w 1978 r. decyzją ówczesnego premiera Piotra Jaroszewicza inwestycję jako nieprodukcyjną wstrzymano. Do tego czasu wybudowano ściany zewnętrzne do wysokości dachu. W trakcie budowy zmieniały się koncepcje przeznaczenia budynku. W niespokojnych latach osiemdziesiątych nie było warunków na kontynuowanie budowy i

/c.d. na stronie 2./

A MY MAMY MISTRZA

Rzecz w tym, iż młodzi polscy szachiści do lat 16-tu stanowią ścisłą światową czołówkę, ekskluzywny klub mistrzów przewyższających w tej chwili, zdawałoby się, niedoścignionych Rosjan.

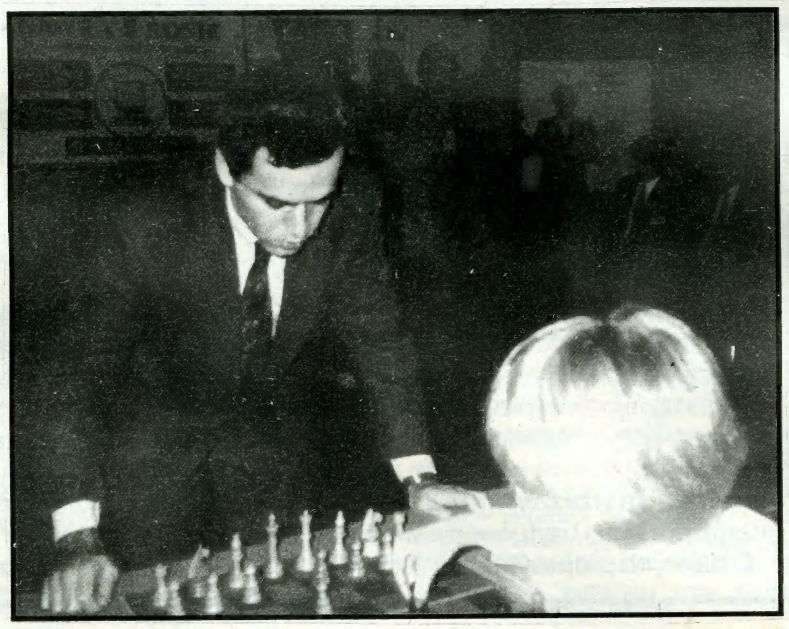

Gary Kasparow i Paweł Blehm w czasie katowickiej sym ıltany.

Grudziądz- miasto W.Zalewskiego, R.Milczewskiego - Bruno i B.Malinowskiego, miasto wielkiej literatury i wielkiego sportu gościło w tym roku 278 najlepszych szachistek i szachistów do lat 14-tu. Wśród nich był oczywiście Paweł Blehm - wschodząca gwiazda polskich szachów, a może i nie tylko polskich.Na razie bezapelacyjny mistrz naszego kraju.

Rzecz w tym, iż młodzi polscy szachiści do lat 16-tu stanowią ścisłą światową czołówkę, ekskluzywny klub mistrzów przewyższających w tej chwili, zdawałoby się, niedoścignionych Rosjan. A o wyrównanej sile gry wśród młodych szachistów polskich świadczy fakt, iż ubiegłoroczny mistrz świata nie zdołał wygrać mistrzostw Polski /!/.

W finale mistrzostw Paweł znalazł się w bardzo silnej grupie rozgrywkowej złożonej z 28 zawodników, przeważnie składającej się z faworyzowanych zawodników warszawskich.

Nasz zawodnik grał już w finale mistrzostw Polski w ubiegłym roku. Był jednak chory. Zażywanie silnych antybiotyków w czasie turnieju spowodowało, iż nie wytrzymał kondycyjnie. W tym roku intensywnie hartował się, uprawiał sporty uzupełniające i czuł się naprawdę silny. Efekt był taki, że już po 9 rundach /na jedenaście/ zapewnił sobie mistrzostwo Polski uzyskując niewiarygodny wynik; 8 punktów z 9 partii /7 zwycięstw i dwa remisy/. To był nokaut!

Była to także ogromna sensacja, chociaż nie dla każdego. Prezes PZSz p. J.Żemantowski powiedział: "To było do przewidzenia". Dlaczego tak sądził? Po prostu dlaczego, że zna się na szachach. Paweł tuż przed mistrzostwami Polski brał udział w słynnej katowickiej symultanie z mistrzem świata G.Kasparowem. Jako jeden z dwóch uczestników symultany miał szansę na remis. Mistrz świata, któremu trudno zaimponować, na pokonanie Pawła musiał poświęcić 4,5godz. gry, a znacznie więcej na analizę partii, która autentycznie go zafascynowała. Według zdania p. J.Żemantowskiego, gdyby nie genialna pamięć mistrza świata, który przypomniał sobie w trakcie gry końcówkę partii Vidmar-Flohr z 1938 r., Paweł mógłby uzyskać w tej końcówce remis /???/.

/c.d. na stronie 6/

UWAGA ! Kradziony ...

Już za kilka tygodni zima ustąpi miejsca wiośnie. Wraz z jej nadejściem, corocznie obserwowane jest ożywienie na giełdach samochodowych. Jednak przy obecnym stopniu rozwoju przestępczości, dość często zdarza się, że radość nowo upieczonego właściciela "czterech kółek" nie trwa zbyt długo. W przypadku wykrycia i udowodnienia mu, że samochód, który nabył, jest kradziony, rzadko kiedy może on liczyć na zwrot swoich pieniędzy. A przecież bardzo często są one dorobkiem całego życia. Aby zaoszczędzić naszym Czytelnikom podobnych nieprzyjemności, rozpoczynamy dziś druk materiałów, które otrzymaliśmy dzięki uprzejmości **Naczelnika Wydziału Komunikacji w Olkuszu, p. inż. Józefa Łebka oraz redakcji "Gazety Żywieckiej"**. Z całą pewnością nie ukróci to procederu kradzieży samochodów oraz ich późniejszej sprzedaży, ale pozwoli przynajmniej potencjalnemu nabywcy w zorientowaniu się, jakie są metody zabezpieczeń stosowane przez producentów samochodów. Z konieczności przytaczamy informacje dotyczące tylko najbardziej popularnych marek samochodów. Dzisiaj część pierwsza - kilka uwag ogólnych.

Numery samochodu

Fałszowanie dokonywane jest jednym z niżej wymienionych sposobów:

- wycięcie numeru oryginalnego i wstawienie w to miejsce innego elementu z nabitym numerem. Obserwujemy niejednorodność powłoki lakierniczej i blachy oraz nieoryginalny sposób połączenia blachy z resztą nadwozia. Z reguły brak jest tabliczki firmowej lub montowana jest ona niefabrycznie np. blachowkrętami.
- zaszpachlowanie, ew. sklepanie numeru i nabicie nowego. Z reguły obserwujemy wówczas inne niż podane w dalszej części

/c.d. na stronie 2 /

Niechciane "Mini-busy"

/c.d. ze strony 1/

- Najprościej jest powiedzieć, że nie wolno. A ja tego na przykład nie mogę zrozumieć, jak ktoś mi może powiedzieć: proszę wysiąść z własnego samochodu i proszę nie jeździć - przecież człowieka rozrywa...

... i skutki

Skutki tych początkowo drobnych nieporozumień, które urosły z czasem do rangi konfliktu są z całą pewnością niepokojące.

- To jest żadna przyjemność wstawać rano, iść do pracy, posprzątać samochód, kłaść się i tak w kółko, niekiedy trzeba samemu jeszcze naprawiać samochód do pierwszej w nocy, żeby rano mógł wyjechać na trasę i nie stracić dnia.

Do grona kierowców ciągle dochodzi ktoś nowy. Ich zdaniem sytuacja taka musi w końcu doprowadzić do bankructwa części z nich, skoro już teraz, te 40 "mini-busów", które są obecnie w Olkuszu, jeździ na granicy opłacalności. W mniejszym gronie łatwiej im również było porozumieć się między sobą, co oczywiście nie oznacza, że teraz dochodzi do jakichś większych nieporozumień - na to również nie mogą sobie pozwolić.

- "Mini-busy" nie są żadnym biznesem i nigdy nie były - teraz zaś, przy tej ilości nowych kierowców, w zasadzie walczą o przetrwanie. Dlatego część osób już odeszła, a ci, którzy jeszcze tu jeżdżą, robią to tylko dlatego, że nie mają innej pracy, inaczej rzuciliby to zajęcie.

RAPORT

W Olkuszu jeżdżą obecnie 44 "mini-busy". Aby zostać kierowcą jednego z nich, należało zarejestrować działalność, posiadać odpowiednie kwalifikacje, konieczne dla uzyskania tzw. karty kwalifikacyjnej, oznakować pojazd. Niekiedy konieczne było również zaciągnięcie w banku kredytu na zakup samochodu. Kierowca "mini-busu" zarabia "na czysto" 2-3 mln zł miesięcznie , pracując 10-12 godzin w ciągu dnia.

Kierowcy wydają się być w swym działaniu zdeterminowani - zainwestowali w ten interes zbyt wiele pieniędzy, by móc teraz zrezygnować.

- Niech pan to koniecznie napisze: chcąc jeździć "mini-busami", każdy z nas musiał zaciągnąć w banku kredyt, nie było z tym jednak większych kłopotów, mieliśmy przecież podpisaną z PKM-em umowę. I teraz próbuje się nas pozbawić możliwości spłaty tego kredytu, jak również możliwości zarabiania na życie - w końcu dla większości z nas "mini-bus" jest jedynym środkiem utrzymania, nierzadko całej rodziny. Czy w takim razie takie postępowanie jest uczciwe, czy pan dyrektor podpisując z nami umowy nie zdawał sobie sprawy z ewentualnych konsekwencji?

Szara rzeczywistość

- Niektórym wydaje się, że zarabiamy tu wielkie pieniądze. Ale Ci, którzy tak myślą widzą nas tylko w godzinie szczytu, gdy mamy komplet pasażerów. A przecież jeździliśmy również wieczorem i zdarza się nam, że wieziemy jedną czy dwie osoby do miasta- odpowiadają kierowcy "mini-busów" zapytani o swą pracę.

Kokosy

Zapytani o dochody odpowiadają:

- Rewelacyjnych zarobków tutaj nie ma na pewno. Jesteśmy zadłużeni w banku /?/, musimy płacić ZUS, podatek, do tego doliczyć jeszcze trzeba różnego rodzaju opłaty, koszty eksploatacji i napraw - tak, że na czysto zarabiamy 2-3 mln zł. A pracujemy po 10-12 godzin dziennie, również w niedziele i święta - nie robimy więc na tym kokosów.

Mimo to jeżdżą nadal, gdyż wolą to, niż brać zasiłek, z którego wyżyć jeszcze ciężej:

- Proszę Pana, jeżeli ktoś kupił samochód za 50-60 mln zł., to trudno jest mu go teraz sprzedać i przejść z powrotem na zasiłek. Ja sobie tego nie wyobrażam. Wolę jeździć od rana do wieczora i mieć te 2,5 - 3 mln zł, niż 900 tys. zasiłku. Poza tym, co miałbym teraz dzieciom powiedzieć - że dyrektor PKM-u nie pozwolił mi jeździć?

Obraz pola walki

Za jedną z form nacisku uznają fakt, że zakazuje się im zatrzymywać na przystankach - przynajmniej teoretycznie, gdyż oczywiście robią to nadal. Nie ulega wątpliwości, że zgody takiej, od połowy ubiegłego roku nie otrzymali. Nie bardzo było zresztą wiadomo, kto by im mógł jej udzielić. Był nawet taki okres czasu, gdy sprawę tę chcieli rozwiązać własnymi siłami:

- Jest nas w końcu tylu, że mogliśmy - powiedzmy w odległości 15 m od obecnych przystanków - wykopać własne słupki i zrobić zatoczki dla naszych samochodów. Obawialiśmy się jednak, co by się stało, gdyby np. za rok powstała w Olkuszu jeszcze jedna firma komunikacyjna i będąc w podobnej sytuacji jak my, również zrobiła własne przystanki. Efektem tego byłyby przystanki co 50 m czy 100 m - czysty bezsens. Takie przedsięwzięcia wymagają koordynacji działań i to z uwzględnieniem planów na przyszłość, a jak tu mówić o koordynacji, jeśli nikt nie chce z nami rozmawiać?

Oczywiście sprawa przystanków nie jest jedyną bolączką, z którą się borykają. Niekiedy przytrafia się im również to, co miało miejsce 8 i 9 lutego, kiedy to zainteresowała się nimi policja. I co ciekawe - policjantów z drogówki interesowały głównie takie sprawy jak pozwolenie /?/ na działalność gospodarczą, dokumenty, to czy pasy są zapięte, ilu jest ludzi w samochodzie; w mniejszym stopniu skupiając się na stanie technicznym pojazdu. Podobnie zresztą, jak to, gdy jeden z nich został ukarany mandatem, gdyż pasażer jadący na przednim siedzeniu nie miał zapiętych pasów bezpieczeństwa. Jak na ironię, pasażer ten był policjantem drogówki.

Policja twierdzi, że kontrolę taką przeprowadzili w związku z napływającymi do nich postulatami, zażaleniami ... mieszkańców naszego miasta, których raziło to, że np. kierowcy "mini-busów" zabierali większą ilość osób niż to było dozwolone.

Kierowcy "Mini-busów" zaczęli więc już czuć się osaczeni, dlatego też postanowili zrobić coś w swojej obronie, tym bardziej, że czekała ich poważna rozmowa ...

Robert Paś

/c.d. ze strony 1/

obiekt powoli niszczał. Nadzieja na zakończenie budowy zaświtała w 1984 r., kiedy decyzją ówczesnego dyrektora OFNE postanowiono wznowić prace budowlane.

W ciągu roku obiekt został przykryty i przystąpiono do robót instalacyjnych. Prace prowadzone były już znacznie wolniej, gdyż finansowano je jedynie ze środków własnych OFNE. W ciągu kilku następnych lat wykonano instalację elektryczną, wodno-kanalizacyjną i CO, dzięki czemu budynek jest ogrzewany. Ponieważ budowany Dom Kultury miał służyć nie tylko pracownikom fabryki, lecz także ogółowi mieszkańców naszego miasta, od 1989 dyrekcja OFNE składała podania do władz miejskich z prośbą o dofinansowanie inwestycji. Sugerowano, że władze miasta mogą zmienić docelowe przeznaczenie budynku. Żadnych środków jednak nie uzyskano. Postanowiono pozbyć się uciążliwej inwestycji. We wrześniu 1991 roku w ogólnopolskiej prasie ukazał się anons o sprzedaży budynku. Nikt jednak nie wyraził chęci zakupu obiektu.

Ponieważ zbliżała się zapowiadana prywatyzacja, OFNE starało się pozbyć całego nieprodukcyjnego majątku. Dlatego w marcu 1992 r.

Pałacyk pod Blachą

OFNE zaproponowało Urzędowi Miasta w Olkuszu kupno budynku. Za 488 mln zł. miasto mogło stać się właścicielem dwukondygnacyjnego budynku o powierzchni użytkowej 1423 m^2. Decyzją Zarządu Miasta z 16 III 1992 r. powołano komisję, która miała wydać opinię co do ustalenia zakresu i kosztów prac potrzebnych do ukończenia obiektu i jego przydatności. Po miesiącu prac komisja ustaliła, że do ukończenia obiektu zgodnie z zaplanowanym przeznaczeniem trzeba wykonać prace wykończeniowe, instalacyjne i wyposażenie /oświetlenie, elewacje , urządzenie ruchomej sceny i sali kinowej/ na sumę 3 mld zł.

Niezależnie od kosztów budowy stwierdzono, że bieżące administrowanie obiektem będzie kosztowało budżet miasta 200 mln. Negatywnie oceniono możliwość adaptacji budynku na inne cele. Poza tym komisja stwierdziła, że istniejący Miejski Ośrodek Kultury w Olkuszu w pełni zaspokaja kulturalne potrzeby miasta i nie ma potrzeby powiększenia bazy lokalowej., gdyż to spowodowałoby zbędny odpływ środków powierzonych "kulturze" na administrowanie, remonty i zatrudnienie właściwego personelu.

Sprawa została przesądzona. Zarząd Miasta na posiedzeniu 24 IV 1992 po zapoznaniu się z protokołem komisji *nie wyraził zgody na* zakup w/w obiektu ze względu na brak funduszy i wysoki koszt utrzymania.

Budynek dalej stoi pusty. Od trzech lat nie podejmowano przy nim żadnych robót i mimo konserwacji niszczeje. Utrzymanie zakończonej w 80% budowli kosztuje fabrykę kilkadziesiąt milionów rocznie i w tej chwili nie widać nadziei na dokończenie budowy. Zarząd powstałej 1 IV 1992 r. spółki OFNE "Emalia" SA nie podjął dotąd w tej sprawie decyzji. Czy Olkusz będzie obchodził 20-lecie rozpoczęcia budowy? Zobaczymy.

Jacek Sypień.

Z ostatniej chwili

Urząd Miasta zorganizował dwa spotkania - 11 i 18 lutego, na których zaproponował objęcie komunikacją "Mini-busów" tych reionów miasta, które nie są objęte żadną komunikacją. Dyrektor PKM w Olkuszu zobowiązał się do ustawienia przystanków oraz rozkładu jazdy dla "mini-busów". Kierowcy, ze swej strony postanowili się zrzeszyć tworząc Związek Zawodowy "Kontra" Prywatnych Przewoźników w Olkuszu.

Na ostatnim, przed zamknięciem numeru spotkaniu władze miasta stwierdziły, "że podnoszona przez kierowców "mini-busów" swoboda działalności gospodarczej nie może oznaczać możliwości korzystania z obcych przystanków bez zgody właściciela pokrywającego koszty jego utrzymania".

Za naszym pośrednictwem władze miasta pragną zdementować treść ogłoszenia rozlepionego na przystankach, a mówiącego właśnie o tym, że Burmistrz Miasta zakazał działalności kierowcom "mini-busów".

Kierowcom zrzeszonym w Związku Zawodowym zaproponowano, by przedstawili propozycję tras przejazdowych i usytuowanie własnych przystanków.

O dalszych propozycjach i decyzjach będziemy Państwa informować na bieżąco.

UWAGA ! Kradziony ...

opracowania miejsce nabicia numeru i nieprecyzyjne wykonanie znaków /nierówne ułożenie, różną głębokość nabicia, niejednakowe odstępy między znakami/.

- zmiana poszczególnych cyfr np. 3 na 8, 5 na 6 poprzez "dobicie" lub częściowe wypełnienie 3 na 8 itd. Łatwo taką przeróbkę stwierdzić nawet gołym okiem lub używając lupy.

- numery wypalone elektroiskrowo są usuwane przez przeszlifowanie /bardzo łatwo/. Sprawca ma trudności w elektrowypalaniu i stosuje technikę nabijania. Zatem jeśli w dalszej części opracowania podamy, że w danej marce numery są wypalone, a będą nabijane to nasze podejrzenie zamienia się w pewność.

Numery silnika

- najczęściej złodziej usuwa /spiłowuje/ stały numer i nabija nowy. Czasem również przeróbki z 3 na 8 itp. O fałszerstwie tym świadczy brak takich wyraźnych śladów obróbki mechanicznej, jak smugi od frezowania i doskonała płaszczyznowość pola numerowego lub zniekształcenie znaków. W niektórych modelach np. "Renault" numery silnika wybijane są na tabliczkach do niego montowanych. W tym przypadku fałszerz stosuje blachowkręty, a łby nitów noszą wyraźne ślady ręcznego klepania.

UWAGA ! : Wypukłe numery na korpusach silników nigdy nie są numerami silników.

System znakowania samochodu VIN

Stosowany jest od 1980 roku. Składa się on z siedemnastu znaków /litery i cyfry/. Rozkodujemy niektóre z nich, po czym możemy je porównać z napisami w dowodzie rejestracyjnym. Od tej pory, ile razy będzie się mówić o kolejnych literach alfabetu, to będzie to alfabet łaciński bez liter "i", "o".

Trzy pierwsze znaki - oznaczają kontynent, kraj i firmę, i tak:

ANGLIA - S(2 litery od A-M)
d.NRD - S(2 litery N-T)
POLSKA - S(2 litery U-Y)
d.CSRS - T (2 litery J-N)
AUSTRIA - V(2 litery A-E)
FRANCJA - V(2 litery F-K)
d, RFN - W (2 znaki A-Z lub cyfry 1-3)
d.ZSRR - X(2 litery S-V)
SZWECJA - Y(2 litery S-V)
WŁOCHY - Z(2 litery A-K)
JAPONIA - J(2 litery A-Z lub cyfry 1-3)
USA - 1 (2 litery A-Z lub cyfry 1-3)

Sześć następnych znaków - określa typ samochodu /konstrukcja, rodzaj nadwozia, silnika, napędu/. Dokładne dane mają ASC.

Osiem ostatnich znaków - identyfikuje egzemplarz pojazdu. Pierwszy z nich oznacza rok produkcji /A-1980, B-1981, C-1982 itd.

UWAGA: bez liter "i" i "o"/. Drugi oznacza zakład montujący pojazd, a następnie numery indywidualne.

UWAGA: cztery ostatnie znaki muszą być cyframi.

Każde miejsce w siedemnastoznakowym systemie VIN musi być zajęte. Do wypełnienia stosuje się literę "o". Numer samochodu może być rozdzielony znakami graficznymi, a na początku i końcu ograniczony znakami firmowymi. W samochodach "Mercedes" w tapicerce schowane są kartki z takim samym numerem. W samochodach "BMW" pole numerowe, po nałożeniu pierwszej warstwy lakieru, osłaniane jest paskiem folii, a następnie po nałożeniu wszystkich warstw folia jest zdejmowana i nabijany jest numer - w związku z tym wyraźnie różni się od koloru nadwozia.

UWAGA: polskie firmy nie podają roku produkcji i nie umieszczają na dziesiątym miejscu odpowiedniego kodu, a jedynie oznakowanie zakładu i tak dla "malucha" 1 - to Bielsko, 0 - to Tychy.

Znaki identyfikacyjne nanoszone przez uprawnione stacje składają się z dwóch liter /początkowe litery znaku rejestracyjnego województwa np. BB, KR, KA), dwóch cyfr oznaczających numer uprawnienia do znakowania i pięciu kolejnych cyfr. Wysokość znaków wynosi 6 mm.

W następnym numerze "Przeglądu Olkuskiego" podamy Państwu gdzie i jak mocowane są numery samochodu i silnika w poszczególnych rocznikach. Znajdą tam Państwo również informację n/t prawidłowego sposobu oznakowania i mocowania tabliczek znamionowych w poszczególnych markach samochodów, za wyjątkiem produkowanych w Polsce i krajach byłej RWPG. Będzie więc wszystko o samochodach: Audi, BMW, Citroen, Fiat, Ford, Mercedes, Opel, Peugeot, Renault, Volkswagen. Zainteresowanych zapraszamy do lektury.

Opracował: Robert Paś.

DO CZYTANIA

Starszy mężczyzna podejrzany jest o zabójstwo młodej dzieczyny. Czy to zrobił ? Nie pamięta, był pijany. I przede wszystkim: czy zamordowana naprawdę nie żyje?

A cała ta kryminalno-romansowa historia dzieje się nie "w Ameryce, czyli nigdzie", ale tu i teraz. Pełna jest ulicznych demonstracji, nawiedzonych zbawicieli narodu, Rosjan handlujących bronią, prominenckich kochanek poszukujących wydawcy dla swych pamiętników ... Pełna satyra naszej współczesnej rzeczywistości.

Książka jest już w sprzedaży od paru miesięcy, ale ... chyba ciągle warto ją polecić. Autor, Tadeusz Konwicki, snuje ten strumień niezwykłych i całkiem zwyczajnych zdarzeń jak jakiś wielki, zwariowany sensacyjny sen albo film ...

/jan/

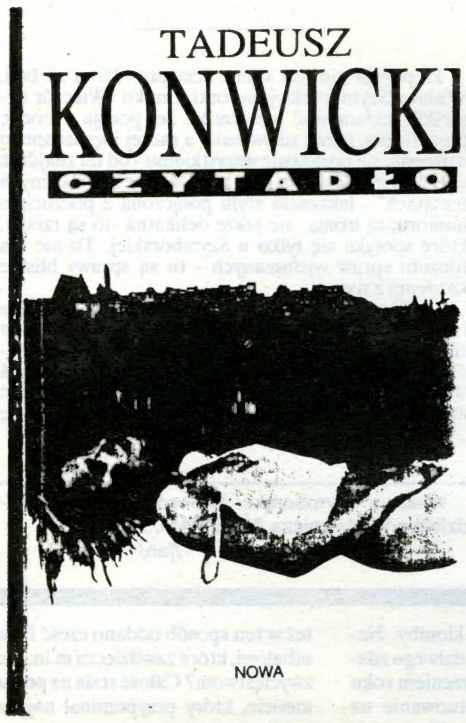

Tadeusz Konwicki: Czytadło; Niezależna Oficyna Wydawnicza, Warszawa 1992.

Od jakiegoś już czasu ukazuje się seria miniaturowych tomików, zatytułowanych "Antologia Nowej Poezji Polskiej". Chcę dziś zaprezentować trzy tomiki z tej serii.

Tomik "Rozcinam pomarańczę bólu" zawiera liryki Haliny Poświatowskiej. Ta poetka jest lubiana głównie wśród dziewcząt, ale nie tylko im chcę jej tomik polecić. Ta poezja warta jest zainteresowania każdego, kto szuka refleksji nad miłością, życiem, śmiercią, przemijaniem; bez przesady można ją nazwać jednym z najciekawszych zjawisk /chyba nie tylko polskiej/ poezji "cudownych lat sześćdziesiątych". Nota bene, szkoda, że w zbiorku zabrakło znakomitego, choć mało znanego poematu "Wietnam 1965".

Halina Poświatowska jest "poetką ciała" i miłość w jej wierszach ma zawsze wyraźny aspekt cielesny: "moje kolana ustępujące / i twoja dłoń na mojej szyi / - po wielkim niebie / chodzi Słońce - " - na ciele się jednak nie kończący. Gdzie indziej bowiem poetka pisze: "namiętność to jest to / o czym śpiewały skrzypce /zamknięte w ciemnym futerale ..." - albo innymi słowy: "bez ciebie / jak bez uśmiechu / niebo pochmurnieje ..." Ale ciało to także tytułowy ból, umieranie - i te sfery istnienia penetruje poetka równie głęboko, jako z miłością współistniejące: "mówisz - na śmierć /mówisz na wieczność / a jeśli zmienisz się w drzewo / czy mogę liczyć na to że wzejdziesz / pod moim oknem"; "miłość jest prawdziwa / i prawdziwy jest ból". Zadaje półironiczne pytania" jeśli nie będę umierać kilka razy / na dobę / czym wypełnię czas". Czasem dochodzi do stwierdzeń jakby rodem z filozofii indyjskiej /być może zresztą z niej wypływających/: "mam ręce stopy usta i całą resztę / balast który przez chwilę trzyma mnie w okolicy życia / poza tym jest nieskończoność / którą potrafię tylko nazwać (...) nieskończoność przepływa przeze mnie".

Halina Poświatowska: Rozcinam pomarańczę bólu; Spółdzielnia Wydawnicza ANAGRAM, 1992.

Zupełnie inną poezję prezentuje zbiorek pod tytułem "Na nucie najwyższej", będący wyborem wierszy Rafała Wojaczka /1945-1971/. Inną, choć mówiącą o tym samym: Wojaczek również jest poetą ciała i - śmierci. Także wiele pisze o miłości. rzadko jednak sięga po tak subtelne metafory jak Poświatowska; już raczej powie: "Stoi mi w oczach gwiazda twojej krwi". Jego wiersze są raczej dosadne, niż delikatne; dużo w nich terminologii medycznej, a czasem i wulgaryzmów - zawsze jednak umiejętnie użytych /a to też sztuka !/. "Zawsze będzie przekleństwo i pot śmierdzący moczem / I bohaterstwo puste i na nic nasze czekanie" - w tych słowach można by streścić istotę poezji Wojaczka. Wszystko przesiąknięte jest w niej gryzącą ironią. "Będziemy zawsze, chociaż patrząc sobie w oczy, / Jedli siebie nawzajem wydzierając z gardła" - to o miłości. To może trochę patriotyzmu? - proszę bardzo, alo on też jest tą ironią skażony: "I prawdziwa jak gumowa pałka / Matka dobra jak piwo żywieckie / Piersi matki dwie pobożne setki" - czytam w utworze zatytułowanym "Ojczyzna". zatem "evviva

/c.d. na stronie 4/

W Kluczach rozwodów nie będzie

W gminie Klucze zarejestrowanych jest ok. 15 tys. stałych mieszkańców. 11 tys. /70 proc./ to ludzie dorośli, z których w każdym roku 100 par zawiera związek małżeński.

O warunkach i atmosferze zawierania związków małżeńskich rozmawiam z kierownikiem USC panią mgr Barbarą Kocjan, która pełni tę wdzięczną funkcję już ponad 5 lat.

- Zgodnie z przepisami prawa o aktach stanu cywilnego /art.54/ osoba pragnąca zawrzeć zwiazek małżeński jest zobowiązana przedstawić dokument tożsamości, złożyć skrócony odpis aktu urodzenia, a także dowód ustania lub unieważnienia małżeństwa /jeżeli poprzednio pozostawała w takim związku/ albo nieistnienia małżeństwa - jeżeli postępowanie o ustanie nieistnienia małżeństwa toczyło się wobec tej osoby.

Dowodem ustania lub unieważnienia małżeństwa jest: skrócony odpis aktu zgonu lub odpis prawomocnego orzeczenia sądu o uznaniu za zmarłego bądź stwierdzenie zgonu poprzedniego małżonka; skrócony odpis aktu małżeńskiego z adnotacją o jego rozwiązaniu lub unieważnieniu, albo odpis prawomocnego orzeczenia sądu o rozwodzie lub unieważnieniu małżeństwa. Są to te najbardziej ogólne warunki tego aktu ...

A co jest niezbędną "formalnością"?

- Złożenie pisemnego zapewnienia o braku okoliczności uniemożliwiających zawarcie małżeństwa, zgodnie z art. 4 kodeksu rodzinnego i opiekuńczego, który stanowi, że " nie może być zawarte małżeństwo przed upływem miesiąca od dnia, kiedy osoby, które mają je zawrzeć, złożyły kierownikowi USC pisemne zapewnienie, że nie wiedzą o istnieniu okoliczności wyłączających zawarcie małżeństwa". Bieg terminu miesięcznego, o którym tu mowa, rozpoczyna się od dnia w którym zostały złożone zapewnienia i dokumenty obu stron. Jeżeli np. zapewnienia zostały złożone 2 czerwca, to małżeństwo może być zawarte 3 lipca. Taki jest formany "koszt" ślubu.

A ten prawdziwy, liczony w złotówkach?

- Zgodnie z obowiązującym rozporządzeniem Ministra Finansów, opłata skarbowa za sporządzenie aktu małżeństwa wynosi 500 tys. zł. Do kwoty tej dochodzi dodatkowo /na zamówienie zainteresowanych/ wynagrodzenie dla muzyka obsługującego organy i dla fotografa. Fotografowie ciągle się zmieniają, natomiast organista - pan Mieczysław Kumela z Rodak pracuje na stałym "etacie". Ci, którzy rezygnują z muzyki organowej - słuchają równie pięknych utworów z taśmy magnetofonowej. Również są w tym zakresie i potrzeby, i upodobania.

Które dotyczą prawdopodobnie i pory roku?

- Tradycyjnie, najwięcej ślubów odbywa się w okresach świątecznych i w sezonie letnim. W naszej gminie lubianym miesiącem jest październik. Okres "posuch", to oczywiście czas postu oraz maj i listopad. Niemniej jednak w ubiegłym roku znalazły się pary, które zawarły związek małżeński w maju.

Ślub kojarzy nam się z młodym wiekiem, a jak to jest naprawdę?

- Podobnie jak wszędzie, przeważają związki ludzi młodych: 19- do 24-letnich kobiet z 22- do 26-letnimi mężczyznami. Ostatnio, coraz częściej do ślubu przystępują ludzie bardzo młodzi, np. 17-letnie kobiety i 19-letni mężczyźni. Dla nich wymagane jest zezwolenie sądu na zawarcie małżeństwa, ponieważ nie mają wymaganego przez prawo wieku: kobieta 18-lat, mężczyzna 21-lat. Udzielam też ślubów seniorom naszej gminy, co bardzo mile wspominam, bo ONI traktują ten akt ze szczególnym namaszczeniem, bardzo to przeżywają i wzruszają się do łez - gdy małżeństwo jest już zawarte.

A co jest tego warunkiem ?

- Osoby różnej płci są jednocześnie obecne; złożą - przed kierownikiem USC - zgodne oświadczenie, że wstępują ze sobą w związek małżeński. Jeżeli zachodzi brak któregokolwiek z wymienionych warunków, w rozumieniu prawa - małżeństwo nie jest zawarte. Podczas ceremonii ślubnej przyszli małżonkowie składają oświadczenie, że świadomi są praw i obowiązków wynikających z założenia rodziny i przyrzekają, że będą czynić wszystko, aby ich zwiazek był zgodny, szczęśliwy i trwały.Oświadczenie takie składają i te pary, które - zgodnie z obecnym stanem prawnym - są już po ślubie religijnym. Były też śluby cudzoziemców z mieszkańcami naszej gminy, dla których są nieco inne wymagania prawne.

Czy to już wszystkie wymagania i oczekiwania ?

- Małżeństwo powinno być zawarte w USC, publicznie i uroczyście, w obecności dwóch pełnoletnich świadków. Publiczny charakter polega na tym, że poza świadkami mogą być obecne także inne osoby. Ta publiczna i uroczysta forma wymaga stosownej oprawy i powagi ceremoniału. Powaga uroczystości uzasadnia nawet odroczenie ślubu, jeżeli osoby wstępujące w związek małżeński lub świadkowie nie są ubrani zgodnie z ogólnie przyjętymi zasadami, nie zachowują powagi lub są nietrzeźwi. Na szczęście w Kluczach nie było takich przypadków. Zdarzyło sie natomiast kilka razy, że para młodych zapomniała obrączek. Wtedy - aby symboliczny moment ich wymiany był zachowany - pan świadek jechał po zapomniany rekwizyt.

A czy były przypadki, że zrezygnowano z planowanego ślubu ?

- Były, po uprzednim odwołaniu, które powinno nastąpić w okresie od złożenia pisemnego zapewnienia do ustalonego terminu zawarcia związku małżeńskiego. Nie zgłoszenie się stron w ustalonym terminie wskazywać może na zachwianie się decyzji co do zawarcia małżeństwa lub powstanie okoliczności wyłączających możliwość zawarcia małżeństwa, np. całkowite ubezwłasnowolnienie lub choroba psychiczna jednej ze stron. Jest to jedna rzadkich, ale przykrych stron pracy kierownika USC.

A druga ?

- To rozwody, które zdarzają się, gdy między małżonkami nastąpił zupełny i trwały rozkład ich pożycia. Ale w naszym USC rozwodów się nie udziela, bo obecnie orzekanie o rozwodzie należy do kompetencji wydziałów cywilnych, sądów wojewódzkich. W każdym roku odnotowuję kilka rozwodów, przy czym zdarza się i tak, że po upływie pewnego czasu rozwiedzione pary ponownie zawierają związek małżeński.

Czy jest w tym zasługa USC ?

- Tego nie mogę powiedzieć, ponieważ USC nie ma ambicji występować w roli "biura matrymonialnego".

Ale może apelować, doradzać...

- Tylko bardzo delikatnie, choć ze świadomością, że zawarcie małżeństwa jest najważniejszym wydarzeniem w życiu osobistym człowieka, bo przecież tworzy sie RODZINA - podstawowa komórka życia społecznego. Dlatego wszyscy, którzy pragną powiedzieć "TAK !", powinni solidnie przemyśleć swoje decyzje, a gdy to się stanie - związek ten pielęgnować w szczęśliwym i wartościowym pożyciu. Życzę tego wszystkim małżeństwom "ze starzem" i tym, którzy mają dopiero zamiar zamiar założyć rodzinę.

Dziękuję Pani za rozmowę i życzę łączenia tylko szczęśliwych rodzin.

Bolesław Huras

Bluesowe Szaleństwo

SOJKA LIVE

Gdzieś około 19:30, gdy zniecierpliwienie na sali sięgnęło już szczytu /idealny moment na rozpoczęcie koncertu !/, usłyszeliśmy wreszcie ich gitary.

A potem wyszli - od razu grając. Stanisław Sojka i Janusz Iwański. Potem dołączyli do nich jeszcze gitarzysta i perkusista.

Wszystko, co znamy z koncertów transmitowanych przez TV mieliśmy okazję usłyszeć w sali MOK w Olkuszu. Ta sama werwa i "ogień", porywające przeboje i standardy /m.in. "Like The Rolling Stone" Dylana/, no i - pełny profesjonalizm. Tylko brzmienie nie to ... Nasz olkuski sprzęt nagłaśniający wyraźnie nie sprostał sile tej muzyki. Już po kilku utworach Sojka poprosił o zredukowanie niskich tonów basu. "-Będzie cienko brzmiało, ale czysto" - tak to /mniej więcej/ skomentował. Koncert uratował pod względem dźwiękowym znakomity akustyk Zbigniew Wiatr / na okładce płyty J.Skrzeka "Józefina" figurujący jako "dobry duch"/.

Oprócz piosenek znalazło się miejsce i dla muzyki instrumentalnej, w tym solowe popisy poszczególnych instrumentalistów, pozwalające w pełni docenić ich umiejętności techniczne. Publiczność może trochę "śnięta" - bo taka pora roku i dnia - ale powoli rozkręciła się i pod koniec było trochę blusowego szaleństwa. A gdy ten koniec wreszcie nadszedł - publiczność tradycyjnie nie chciała wypuścić wykonawców z estrady /przy drugim bisie Iwański zaśpiewał solo !/.

Po koncercie udało mi się /wraz z innymi/ dostać za scenę. Sojka niestety odmówił udzielenia wywiadu, dając się namówić jedynie na autograf /obok/. Cóż, ma prawo... ... Bardziej rozmowny okazał się główny akompaniator Janusz Iwański, z którym wywiad drukujemy poniżej.

Naprawdę, mimo nie najlepszego nagłośnienia, warto było pójść na ten koncert. Blues po prostu ... oszołomił nas.

/jan/

Wywiad z Januszem Iwańskim

- Co sądzisz o olkuskiej publicznosci ?

Janusz Iwański: *Publiczność jest rewelacyjna, czego na przykład nie mogę powiedzieć o nagłośnieniu dzisiejszego koncertu; i dzięki Bogu, że są tak kochani i wytrzymali ten sprzęt ...*

- Czy posiadacie własny sprzęt nagłaśniający, czy zawsze gracie na tym, co jest na miejscu?

J.I.: *Najczęściej, właściwie zawsze gramy na lokalnym sprzęcie, z tym, że mówimy, że to ma być sprzęt wysokiej klasy. To jest zapewnione powiedzmy w umowie. No, ale też różne jest pojęcie o tym, co znaczy "sprzęt wysokiej klasy", różnie się go widzi. I też trudno mieć pretensję, że ktoś to zupełnie inaczej rozumie, inaczej to postrzega.*

- Gracie wyłącznie w akustycznym składzie. Niedawno odbył się w TV akustyczny koncert "Republiki"; podobno w planie jest cała seria koncertów "bez prądu". Czy planujecie udział w którymś z nich ?

J.I.: *Nic o tym nie wiem, zupełnie. Gdyby ktoś nas zaprosił, myślę, że jest to niewykluczone.* /tu wtrąca się na chwilę inny instrumentalista /: *Wiesz, gramy od początku akustycznie, zanim ktokolwiek zaczął ...*

J.I.: *To jest oczywiste. My, powiedzmy, akustycznie gramy od osiemdziesiątego ósmego roku.*

- Wiem, że St. Sojka odebrał staranne wykształcenie muzyczne. Ty jesteś samoukiem, czy też gdzieś pobierałeś naukę ?

J.I. : *Jako gitarzysta jestem samoukiem, stuprocentowo. Natomiast z wykształcenia jestem kontrabasistą.*

- A czy młodym a zdolnym szarpidrutom poleciłbyś studia muzyczne, czy raczej nie ?

J.I. : *Zależy co chcą grać. Jeżeli chcą zagrać muzykę rock and rollową, albo bluesa, albo muzykę rozrywkową, to właściwie w Polsce nie ma czegoś takiego, jak szkoła muzyczna, powiedzmy rozrywkowa, czy gry na gitarze elektrycznej. Paru moich kolegów zorganizowało materiał dźwiękowy i jakieś nuty, które pomagają młodym ludziom się uczyć. Ale myślę, że przydałoby się, żeby paru ludzi, którzy powiedzmy, nie mają koncertów, zajęło się czymś takim, jak kształcenie w grze na gitarze elektrycznej, ponieważ gitara klasyczna jest "grana" rzadko. Aczkolwiek uważam, że wykształcenie klasyczne jest bardzo przydatne. Ja takie odebrałem, i krzywdy mi to nie zrobiło. Bo jednak jest to wykształcenie słuchu, jest to harmonia, jest to wiele różnych zajęć, które powodują, że pojęcie o muzyce po prostu poszerza się.*

/Tutaj zgromadzeni w pobliżu fani przerywają nam rozmowę, pytając o upodobania muzyczne Iwańskiego. Gitarzysta nie przepada za Joy Division, przyznaje się natomiast do Hendrixa, "Yes", Janis Joplin i ... Strawińskiego/.

- Ostatnie pytanie: podczas koncertu znalazło sie miejsce m.in. na Twoje popisy solowe. Czy spróbujesz zrobić coś sam ?

J.I.: *Sam ? Nie ! Na pewno nie. Ja próbowałem wielokrotnie grać sam, ale to jest bez sensu, ponieważ należę do ludzi, którzy się zowią muzykantami i lubię muzykować, a muzykować lubię z kimś; po prostu jak jest jedna osoba, to już jest O.K. Grywam, grywałem w duetach, w różnych składach, grałem z Mateuszem Pospieszalskim, ze Zbyszkiem Rysiakiem, z Włodkiem Kiniorskim, z Tomkiem Stańko i teraz z Marcinem Pospieszalskim, różne rzeczy robiłem i robię nadal, tak że właściwie ... Czy coś robię sam ? Nie wiem, czy to jest w ogóle dobre pytanie ...*

- Coż, jest jakie jest ... Dziękuję.

/Muzyk powtórnie wdaje się w rozmowę z fanami - spytany o lekturę wspomina o "Alicji w Krainie Czarów" - po czym wychodzi/.

rozmawiał: jan.

/c.d. ze strony 3/

l'arte" ? Niech żyje sztuka? Proszę, oto poeta: "Kartka słabości twojej okrotnie i drwiąco pełna, / A ty się ciągle przymuszasz jakże uparcie pełzać (...) Ale o co ci chodzi że tak wciąż się uganiasz / I wciąż nie możesz dobiec do ostatniego zdania?".

Powagę zachowuje śmierć. To ją zaprasza sie na "dobre drinki", to ona wygra melodię na berle księcia, to ona trudzącemu sie poecie napisze: "Nikt". Powagę odzyskuje też czasem miłość - zazwyczaj wtedy, gdy w jakiś sposób styka się ze śmiercią: "Kochanka powieszonego / cała jest w jego śnie" - choć wystarczy może i to, gdy "Mojej bolesnej / śnię dobrą śmierć." Ale wobec śmierci umarły, umierający albo po prostu śmiertelny też nie zachowuje powagi: "Od czasu do czasu / by sprawdzić / czy żyję jeszcze / szpilką się nakłuwam / a do wnętrza czaszki / wprowadzam świderek". Bo w takim świecie, jak ten z wierszy Wojaczka, w ogóle trudno zachować cokolwiek, a powagę zwłaszcza.

Rafał Wojaczek: Na nucie najwyższej; Spółdzielnia Wydawnicza ANAGRAM, 1992.

Ta poezja nie jest snem. Jest prawdziwa aż boli. Wisławy Szymborskiej, autorki tomiku "Wieczór autorski" reklamować nie trzeba. Jej poezja - trochę filozoficzna, pełna zdziwienia, a raczej nieustannego dziwienia się dosłownie wszystkiemu - od lat znajduje wielu czytelników. Ta przy bardzo nieraz "poważnych tematach" - lekkością stylu połączona z poczuciem humoru; ta ironia, ale jakże delikatna -to są rzeczy, które spotyka się tylko u Szymborskiej. Tu nie ma filozofii spraw wydumanych - tu są sprawy bliskie każdemu z nas.

Każda z tych trzech niewielkich książeczek jest inna i mogłoby się wydawać, że każda przeznaczona jest dla zupełnie innych czytelników - ale któż z nas jest jednolity? W kim nie ma jakiejś Poświatowskiej, jakiegoś Wojaczka, jakiejś Szymborskiej? Dlatego warto mieć wszystkie trzy tomiki. Zresztą - warto mieć całą serię ..

Wisława Szymborska: Wieczór autorski; Spółdzielnia Wydawnicza ANAGRAM, 1992 .

/jan/

Dziennikarze "Kleksa" donoszą.

wywiad, wywiad, wywiad ...

22.01.93 r. w Bukownie odbył się koncert z udziałem Pawła Stasiaka - Mr.Dance. Wybraliśmy się do niego przed i po koncercie. Rozmawiał z nami jak z najlepszymi znajomymi.

- Co skłoniło Cię do przyjazdu na występ do Bukowna?
- To ode mnie nie zależy. Po prostu jadę tam, gdzie są wycieczki i warunki do występów.
- Kiedy zacząłeś spiewać?
- W 1986 roku. Miałem 18 lat.
- W którym roku powstała twoja pierwsza płyta?
- W 1980 r. - singiel z Papa-Dance, a w 1986 roku duża płyta.
- Jakie było twoje najskrytsze marzenie w dzieciństwie?
- Myślę, że spełniło się ... na scenie.
- Twój ulubiony napój?
- Soki owocowe.
- Czy palisz?
- Już nie.
- Czy masz dziewczynę?
- Nie.
- Czy miałeś jakieś problemy ze szkołą, gdy zacząłeś występować?
- O tak! I to duże.
- Czy oprócz Bukowna wystąpisz gdzieś jeszcze w woj. katowickim?
- Tak. już byłem w Katowicach i w Olkuszu. Teraz jadę do Częstochowy.
- Czy jesteś zadowolony z przyjazdu do Bukowna?
- O tak!
- Jak Ci się podoba nasze miasto?
- Nie znam Bukowna. Wiem tylko, że jest tu wytwórnia kaset "Takt", która wydaje moje kasety.
- Jak Ci się podoba młodzież Bukowna?
- Dużo się nie różni od innej. Jest żywa, wesoła, czynna na koncercie, bawi się ...
- Czy tak gorąco witają Cię także w innych miastach?
- Na występach zauważyłem, że rzeczywiście mam dużo fanów. Jestem z tego bardzo zadowolony. Na miłe przyjęcia zawsze reaguję życzliwie.
- Ile czasu potrzebujecie na przygotowanie repertuaru?
- Mniej więcej pół roku. Mamy wiele prób; ale nigdy nie trzymam się ściśle programu, wszystko zależy od koncertu.
- Który utwór, według ciebie, był twoim najlepszym?
- "Ocean wspomnień".
- Twój ulubiony piosenkarz, piosenkarka lub zespół?
- Tak naprawdę nie mam swoich idoli. Lubię wielu piosenkarzy, m.in. Madonnę.
- Gdzie mieszkasz?
- Mieszkam w Warszawie, jednak często przebywam w Łodzi.
- Twoje wrażenia po koncercie.
- Jeszcze nie ochłonąłem. Wiele zależy od was. Co prawda lepiej by było, gdyby występ był o późniejszej porze lub gdyby sala była trochę przyciemniona. Wtedy światła, efekty specjalne "robiłyby swoje". Aha ... Przede wszystkim można odczuć brak sceny. Ale wszyscy byliśmy na jednym poziomie.
- Dziękuję za wywiad. Życzymy dalszych artystyczych osiągnięć.

Roksana Stawarz
Małgorzata Tomczyk
Barbara Skalska

Serdeczne podziękowania
Paweł Stasiak
Mr. Dance

WĄTPLIWE OZDÓBKI

Każde miasto ma swoją historię. Przyciąga ona ludzi, ale i zarazem uczy. Znane jest od wieków powiedzenie Cycerona - Historia magistra vitae /historia nauczycielką życia/. Trochę inaczej wygląda sytuacja młodych miast, które powstały nie tak dawno i pod tym względem są ubogie.

Co w takim razie kształtuje naszą świadomość o nich? Niewątpliwie dużą rolę odgrywa wygląd miasta, tzn. czystość, zieleńce, porządek. Wszystko to składa się na urok, który niekoniecznie jest domeną wiekowych siedlisk.

A jak to wygląda w Bukownie? Już od lat władze miasta i mieszkańcy chcieliby mieć piękniejsze miasteczko. Stąd urządzono na poboczach ulic zieleńce, sadzono kwiaty w różne wzory, powstawały klomby. Nawet w planie była z prawdziwego zdarzenia fontanna. Wydarzeniem roku /sic!/ 1965 - było usytuowanie na skwerku obok poczty rzeźby przedstawiającej namiastkę "Afryki" z małpą, balansującej nad słoniem oraz sztucznej palmy z blachy. Trudno dzisiaj po wielu latach odgadnąć prawdziwe zamierzenia tej ozdoby. Bo tak naprawdę, cóż miał wspólnego słoń z Bukownem? Czyżby miał być symbolem niezwyciężonej siły, ogromego ducha mieszkańców? Czy też w ten sposób oddano cześć Hannibalowi, które zawdzięcza m.in. tym zwycięstwom? Całość stała na postumencie, który przypominał najprawdziwszą trumnę.

Ale koniec tych rozmyślań. Obecnie koło poczty znajduje się pomnik. Uwiecznia on czyn polskiego żołnierza na wszystkich frontach wojny. Zresztą jedyny w swoim rodzaju w Bukownie. Ale... Ktoś, chyba zapewne zaliczający się do sprayowców, upiększył ten obelisk kolorową farbą. Taki stan rzeczy trwa już od ponad roku. Stąd nasuwa mi się koronne pytanie: Czy naprawdę to nie razi nikogo? Władz miasta, policji, organizacji? Ta wątpliwa ozdóbka nie dodaje uroku miastu.

/ms/

Olkuska polonistyka nie rdzewieje

Jedną z najtrudniejszych i najbardziej pracochłonnych olimpiad przedmiotowych szkół średnich jest Olimpiada Literatury i Języka Polskiego. W niej tradycyjnie najwięcej sukcesów osiaga olkuska młodzież, podobnie jak w Olimpiadzie Artystycznej. Dziś parę słów o osiągnięciach polonistów.

Oto ich sukcesy ostatnich lat:

1987-1988 - Krzysztof Kocjan /I LO/ - finalista Olimpiady Centralnej /opiekunka: mgr Z. Wasilewska/,

1989 - Jarosław Nowosad /I LO/ laureat Olimpiady Centralnej /opiekunka : mgr K.Piekarska/,

- Katarzyna Dobrek - finalistka Olimpiady Centralnej /opiekun: mgr R.Nowosad/

1991 - Jowita Gałka /I LO/ - finalistka Olimpiady Centralnej /opiekunka mgr M.Wilk/,

1992 - Monika Wandzel /II LO/ - finalistka Olimpiady Centralnej /opiekunka : mgr W.Pawlik/.

Wreszcie rok 1993 zaowocował chyba największym z dotychczasowych sukcesów. Do eliminacji centralnych Olimpiady Literatury i Języka Polskiego zakwalifikowały się olkuszanki:

1. Katarzyna Mossór /II LO/ - II lokata w eliminacjach wojewódzkich /opiekunka: mgr A.Wandzel-Kluczewska/,

2. Agnieszka Porębska /I LO/ - III lokata w eliminacjach wojewódzkich /opiekun: mgr R.Nowosad/,

3. Karolina Stopa /I LO/ - V lokata w eliminacjach wojewódzkich /opiekun: mgr R.Nowosad/.

Zespołowo polonistki z Olkusza zdobyły II miejsce w województwie za Sosnowcem. Gratulujemy i życzymy zwycięstw w warszawskim finale /15-17.04.1993 r./. O wynikach olimpijek nie omieszkamy powiadomić Czytelników "Przeglądu Olkuskiego".

Urząd Miejski informuje

Na podstawie ustawy z dn. 15 lutego 1962 r. o ochronie dóbr kultury i o muzeach /Dz. U. Nr 10 poz. 48 z 1962 r. z późniejszymi zmianami Dz. U. Nr 56 poz. 322 z 1990/ - Wojewódzki Konserwator Zabytków w Katowicach w porozumieniu z Radą Miejską w Olkuszu powierzył prowadzenie w swoim imieniu spraw z zakresu jego właściwści Miejskiemu Konserwatorowi Zabytków w Olkuszu.

Zadaniem Miejskiego Konserwatora Zabytków jest ochrona i nadzór nad zachowaniem i prawidłowym użytkowaniem zabytków i kulturalnych zasobów zarówno w odniesieniu do poszczególnych przedmiotów, budynków lub ich zespołów, jak i szeroko pojętych walorów krajobrazu kulturowego miasta i gminy.

Wszelkie zamierzenia w zakresie prac budowlanych, remontowych, przeróbek, umieszczanie na budynkach szyldów i reklam, robót ziemnych, przemieszczania zabytków oraz zagospodarowania działek obiektów zabytkowych lub położonych w strefach ochrony konserwatorskiej wyznaczonych w zatwierdzonych planach miejscowych, wymagają uzgodnienia z MKZ na etapie przygotowania dokumentacji projektowej:

- Przypomina się, że wszyskie wymienione wyżej inwestycje wymagają uzyskania zezwolenia Urzędu Rejonowego w Olkuszu

- W razie stwierdzenia nieprawidłowości działań inwestycyjnych w obiektach zabytkowych lub strefie ochrony konserwatorskiej MKZ może nakazać wstrzymanie robót i przywrócenie zabytku lub jego otoczenia do poprzedniego stanu na koszt osoby która przepisy naruszyła.

- Właściciele i mieszkańcy zabytków będą sukcesywnie informowani o ustawowych prawach i obowiązkach.

Mamy nadzieję, że aktywna troska o zachowanie ocalałych obiektów 700 letnich dziejów naszego miasta dla udokumentowania pokoleniom jego historycznej tożsamości, jak również wzbogacania wystroju i rady miasta spotka się ze zrozumieniem i życzliwą współpracą mieszkańców.

DWIE GODZINY ... na gazie

Dzięki Prywatnemu Ośrodkowi Nauki Jazdy "KRZYCHU" Krzysztofa Skorusa, głównemu pomysłodawcy i organizatorowi oraz małemu gronu sponsorów odbył się w Olkuszu KONKURS ZRĘCZNOŚCIOWEJ JAZDY SAMOCHODEM w warunkach zimowych. W sobotę 27.02. o godz. 11.00 na parkingu przy PKP i dworcu międzynarodowym zebrała się grupa uczestników oraz kilkuset miłośników białego szaleństwa na czterech kółkach. Nad przestrzeganiem regulaminu i całymi zawodami czuwała trzyosobowa komisja w składzie: Zbigniew Cebo - przewodniczący oraz Krzysztof Skorus i Włodzimierz Suwalski.

Teren parkingu odśnieżył i do zawodów przygotował Rejon Dróg Publicznych w Olkuszu. Nad bezpieczeństwem zawodów czuwała nasza niestrudzona Policja.

Do rywalizacji miało przystąpić 40 zawodników i zawodniczek /dokładnie dwie przedstawicielki płci pięknej/, ale część nie stawiła się na starcie, nie wiadomo czy ze strachu czy z niewiary we własne siły. Całą stawkę podzielono na dwie grupy: pierwszą stanowiły duże samochody /Fiat 125p, FSO 1500, Polonez, Opel Kadet, Renault i inne/. Do drugiej zaliczono tzw. małe samochody, w praktyce same małe fiaty 126 p. Jeśli ktoś nie przybył swoim wozem, mógł skorzystać z samochodu organizatora, za drobną, zresztą opłatą.

Po zakończeniu jazd próbnych - zaczęła się zabawa. Nawet pogoda sprzyjała organizatorom. Przez cały czas trwania turnieju było słonecznie i bezwietrznie.

Pierwszą konkurencją było zatrzymanie pojazdu w wyznaczonym miejscu, tak by pachołki stanowiące bramkę, znajdowały się między osiami samochodu. Śliska nawierzchnia sprawiła niektórym kierowcom pewne problemy, ale widać było, że za kierownicami siedzą nie byle jacy fachowcy. Liczył się czas i precyzja wykonania. Za potrącenie pachołka doliczano pięć, a za przewrócenie dziesięć sekund karnych. Konkurencja /jak i całe zawody/ przebiegała gładko i bez potknięć organizacyjnych. Szybko zaczęła się krystalizować czołówka.

Drugim etapem był slalom między pachołkami. Tu już problemów było więcej i niejeden z zawodników, przewracając przez nieuwagę pachołek tracił szansę na zwycięstwo. Powiedzmy sobie szczerze, tylko bezbłędna i szybka jazda dawała nadzieję na sukces.

Do finałowej rozgrywki zakwalifikowało się po 10 osób z każdej kategorii.

Finał okazał się bardzo trudny i wymagał nienagannej techniki. W gruncie rzeczy preferował on zawodników potrafiących jeździć tyłem i parkować na niewielkiej przestrzeni. Końcowe wyniki nie były zaskoczeniem - wygrali najlepsi po dwóch pierwszych konkurencjach. Cieszy udział w finale jednej dziewczyny. Gdyby nie straty z poprzednich jazd mogłaby się pokusić o zwycięstwo, gdyż osiągnęła w trzeciej rundzie bardzo dobry czas. I tak:

- W kategorii samochodów dużych zwyciężył Rafał Ciępka zasiadający za kierownicą Opla Kadeta. Nagrodą dla zawodnika był autoalarm i centralny zamek ufundowane przez firmę JANMAR.

- W kategorii małych samochodów /fiat 126p/ zwyciężył Tomasz Grossman. Nagrodę dla zawodnika /tv.satelitarną i zestaw CB/ ufundowały dwie firmy: tv. kablowa DOLAN-SAT /która zarejestrowała dla swoich odbiorców całe zawody/ oraz Prywatny Ośrodek Nauki Jazdy "KRZYCHU".

- Dla najlepszej z kobiet Kariny Gołąb nagrodę - poczęstunek dla dwóch osób i to wcale obfity - przygotowała restauracja Campari.

3, 2, 1, 0 ... START !

Moment wręczenia nagród zwycięzcom

Do grona sponsorów należą też: firma KOMPRA /komputerowe rozliczanie podatkowe/ oraz Biuro Ochrony Osób i Mienia "ARES".

W rozmowie ze mną główny organizator Krzysztof Skorus wspominał o kolejnym konkursie mającym się odbyć 13 marca. Już teraz chętni do współpracy /fundatorzy nagród/ i udziału w zawodach /kierowcy/ mogą zgłaszać się do siedziby PONJ "KRZYCHU" /Rynek 20/. Ten typ reklamy, bo nie ma co ukrywać, że nie chodzi li tylko o zabawę, godzien jest poparcia przez wszystkich.

Olgierd Dziechciarz

Rada Miejska na sesji odbytej w dniu 10 lutego 1993 roku podjęła uchwałę w sprawie podatku od nieruchomości.

UCHWAŁA NR XLIV/253/93
Rady Miejskiej w Olkuszu z dnia 10 lutego 1993 roku w sprawie: wysokości stawek podatku od nieruchomości.

Uchwala się:

1. Ustalić roczne stawki podatku od nieruchomości w wysokości:
a./ od budynków mieszkalnych lub ich części 850 zł za 1 m^2 powierzchni użytkowej,

b./ od budynków lub ich części związanych z prowadzoną działalnością gospodarczą lub inną niż rolnicza lub leśna oraz od części budynków mieszkalnych zajętch na prowadzenie działalności gospodarczej 35.000 zł za 1 m^2 powierzchni użytkowej.
c./ od garaży wolnostojących za wyjątkiem związanych z prowadzoną działalnością gospodarczą, 11.000 zł za 1 m^2 powierzchni użytkowej,
d./ od budynków pozostałych 3.000 zł za 1 m^2 powierzchni użytkowej,
e./ od budowli - 2% wartości,
f./ od 1 m^2 powierzchni gruntów:
- związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej 1.000 zł,
- pozostałych, w tym również pod budynkami mieszkalnymi 100 zł, a od osób fizycznych za każdy 1 m^2 gruntu powyżej 0,5 ha 50 zł.
2. Zwolnić od podatku budynki i grunty:
a./ zajęte przez placówki społecznej służby zdrowia oraz zakłady i jednostki budżetowe, podległe samorządowi,
b./ wynajęte przez szkoły osobom fizycznym lub prawnym na prowadzenie działalności gospodarczej.
3. Udzielić 50% ulgi podatkowej od nieruchomości zajętych przez usługi w zakresie szewstwa i kowalstwa oraz inne jednostki sfery budżetowej jak: Urząd Rejonowy, Prokuratura, Sądownictwo, Rejonowy Urząd Policji, Ministerstwo Obrony Narodowej.
4. Wykonanie uchwały powierzyć Zarządowi Miasta i Gminy.
5. Uchwała wchodzi w życie z dniem ogłoszenia i ma zstosowanie do należnego podatku od nieruchomości za rok 1993.

Rada Miejska na sesji odbytej w dniu 10 lutego 1993 r. podjęła uchwałe w sprawie podatku od posiadania psów. Należny podatek mieszkańcy miasta Olkusza winni uiszczać w podległych ADM-ach /za wyjątkiem ADM-ów OSM/, kasie Urzędu Miejskiego mieszczącej się przy ul. Mickiewicza 2, lub w banku czy na poczcie na konto Urzędu: BPH O/Olkusz nr 322636-1078-133-1 /z zaznaczeniem "podatek od psów"/. Zwolnione od podatku są: osoby powyżej 70 roku życia prowadzące samodzielne gopodarstwo domowe /od 1 psa/, osoby kalekie, rolnicy /od 2 psów/.

UCHWAŁA NR XLIV/254/93
Rady Miejskiej w Olkuszu
z dnia 10 lutego 1993 roku.
w sprawie: podatku od posiadania psów.

Uchwala:

1. Ustalić roczne stawki podatku od posiadanych psów przez:
a./ osoby zajmujące lokale w budynkach wielomieszkaniowych;
- od każdego psa 90.000 zł
b./ osoby zamieszkałe w domach jednorodzinnych:
- od posiadania pierwszego psa 40.000 zł,
- od posiadania drugiego psa 50.000 zł,
- od posiadania każdego następnego psa 60.000 zł.
2. Obowiązek podatkowy ciąży na posiadających psy osobach fizycznych zamieszkałych na terenie Miasta i gminy Olkusz.
3. Osoby, dla których jedynym źródłem utrzymania jest renta lub emerytura opłacają podatek w wysokości połowy stawek określonych w ust. 1, z tym, że ulga ta obejmuje tylko jednego psa.
4. Osoby, które stały się posiadaczami psów po dniu 30 czerwca każdego roku opłacają w tym roku podatek od posiadanych psów w wysokości połowy stawek określonych w ust. 1.
5. Podatek od posiadanych psów płatny jest z góry do dnia 15 marca lub w ciągu jednego miesiąca od dnia wejścia w posiadanie psa.
6. Wyznaczyć sołtysów jako inkasentów podatku od posiadania psa od osób mających nieruchomości na terenie sołectw oraz ustalić im wynagrodzenia prowizyjne w wysokości 10% za inkaso podatku od posiadanych psów.
7. Wykonanie uchwały powierzyć Zarządowi Miasta i Gminy.
8. Traci moc uchwała Rady Miejskiej Nr XXXII/157/92 z dnia 7 lutego 1992 roku w sprawie podatku od posiadania psów.
9. Uchwała wchodzi w życie z dniem ogłoszenia i ma zastosowanie do należnego podatku od posiadania psów na 1993 rok.

Współtowarzysz pracy Papieża Jana Pawła II - Henryk Czerniak

Rozmiłowany kronikarz-amator, działacz kulturalny w swojej rodzinnej wiosce - Laskach. Tu urodził się w 1919 roku - 20 listopada jako syn Feliksa i Józefy z Suwalskich. Jego ojciec w młodym wieku pomagał Pawłowi Turbasowi w pracach rzeźbiarskich przy wystroju kościoła w Bolesławiu. Wykonał rzeźby do ołtarza w kapicy laskowskiej. W latach 1927-34 Henryk mieszkał wraz z rodzicami w Krakowie. Tu ukończył szkołę powszechną. Później mieszkał we Włocławku, a następnie w Zabierzowie koło Krakowa. Tu w miejscowym zakładzie ślusarskim uczył się zawodu uczęszczając do szkoły zawodowej w Krakowie. W czasie okupacji, od 1941 roku był zmuszony do pracy w brygadzie "Bandienst" w Krakowie i Frysztaku koło Krosna. W brygadzie tej pracował także Karol Wojtyła - obecny Papież Jan Paweł II.

W 1942 roku Henryk Czerniak wstępuje w szeregi Armii Krajowej "Błyskawica" w Zabierzowie pod pseudonimem "Osa", gdzie pełni funkcję oddziałowego rusznikarza i łącznika aż do wyzwolenia w 1945 roku.

W 1950 roku ożenił się i w rok później przeniósł się z Zabierzowa do Lasek. Pokochał rodzinną miejscowość. Z prawdziwą pasją opowiada o jej historii, o historii Szkoły, Ochotniczej Straży Pożarnej, o rozwoju kultury i o ludziach. Człowiek nadzwyczaj pracowity, obowiązkowy, dokładny i konsekwentny w swych poczynaniach. Mieszkając w Laskach cały czas, aż do wieku emerytalnego związał się z Zakładami Górniczo-Hutniczymi. Tu pracował jako technik normowania, ślusarz i frezer. Inicjator i współuczestnik wielu społecznych poczynań w Laskach: rozbudowa remizy strażackiej, budowa szkoły, obiektu sportowo-wypoczynkowego, budowa i modernizacja dróg, organizowanie życia kulturalnego. Z jego inicjatywy powstała w 1987 r. kapela podwórkowa "Laskowiacy". Henryk Czerniak, chociaż na emeryturze, jest bardzo czynnym działaczem kultury, jest członkiem Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury działającym przy GOK w Bolesławiu, biorąc udział w plenerach malarskich, bo i tego próbuje z zachwycającymi wynikami. Jest członkiem Koła Miłośników Historii Bolesławia i okolic "penetrując" teren, dostarczając kołu szeregu informacji o historii regionu, często dokumentowanych źródłowymi dowodami lub fotografiami. Stawia szereg hipotez z historii Lasek, np. o istnieniu hutnictwa szklarskiego, o przebiegu dróg w średniowieczu, o istnieniu cmentarzy. Owocem jego kronikarskiej pasji, pracowitości, prawdziwie skorpionowskiego uporu jest czterotomowa kronika Lasek ilustrowana 535 oryginalnymi fotografiami, starannie kaligrafowana, zdobiona kolorowo, uzupełniona mapkami sytuacyjnymi. W poszczególnych częściach kroniki można znaleźć wiadomości o Ochotniczej Straży Pożarnej, której Henryk Czerniak jest członkiem, o miejscowej szkole podstawowej, o zespołach artystycznych istniejących w Laskach dawniej i dzisiaj, o czynach społecznych i działalności Ruchu Oporu w czasie okupacji.

Józef Liszka

Lekcja w Urzędzie

Być może to dobry pomysł, aby zajęcia z "Wiedzy o Społeczeństwie" lub, jak nazywa je nauczyciel z IV LO w Olkuszu, p.Włodzimierz Łysoń - Edukacji Obywatelskiej przeprowadzić u źródła.

26 lutego sala konferencyjna Urzędu Miejskiego w Olkuszu wypełniona była po brzegi. Okazało się, że z wizytą zjawiły się trzy klasy maturalne IV LO, a celem tej wizyty było zapoznanie się z problemami społecznymi i finansowymi miasta. Młodzież /same dziwczęta/ "przesłuchiwała" Burmistrza Olkusza p. Andrzeja Ryszkę i Przewodniczącego Rady Miejskiej p. Mateusza Nowaka.

Pytano o finanse miasta, strukturę oraz tryb pracy Urzędu i Rady Miejskiej, ochronę środowiska i bezpieczeństwo mieszkańców ...

Padły także pytania dotyczące spraw młodzieżowych. Pytaniem - "Czy takie spotkania coś niosą ze sobą" - wywołałem nawet dyskusję wśród uczniów. Proponujemy więc, w ramach przedmaturalnej wyprawki szkolnej, dyskusję na ten temat. Najciekawsze prace obiecujemy opublikować.

/red./

A MY MAMY MISTRZA

Warto dodać, iż olkuski szachista zdobył prawo do bezpłatnej partii z mistrzem świata po wygraniu eliminacyjnego turnieju w Katowicach. Zwykły śmiertelnik musiał zapłacić 5 mln zł. Za prawo gry z Gary Kasparowem.

W wyniku zdobycia mistrzostwa Polski do lat 14-tu Paweł Blehm uzyskał prawo do walki o tytuł mistrza świata. Mistrzostwa odbędą się w lipcu 1993 roku w Bratysławie. V-mistrz Polski - Antoniewski z BBTS-u będzie walczyć o mistrzostwo Europy. Paweł, dzięki indywidualnemu tokowi nauki, kończy szkołę w maju. Później cały czas poświęci przygotowaniu się do światowej imprezy nr I w światowych szachach. Być może Olkusz już za kilka miesięcy będzie miał mistrza świata, w dodatku w dyscyplinie sportu /a może sztuki .../ która jest jedną z najpopularniejszych na świecie /po piłce nożnej, lekkoatletyce i koszykówce/. Żeby jednak tak było, Pawłowi trzeba pomóc !

Przygotowanie do turnieju w Bratysławie wymaga milionowych sum pieniężnych /uzyskanie materiałów komputerowych, literatury fachowej, zapewnienie gry w turniejach przygotowawczych, opłacenie trenerów/.

Ani macierzysty klub sportowy Pawła KS "Olkusz", ani jego sponsor nr 1 czyli dziadek - fanatyk szachów nie są w stanie pokryć tych wydatków.

Olkuszanie ! Pomóżcie Pawłowi zdobyć tytuł mistrza świata ! Czyż nie chcemy wszyscy, aby nasze miasto zyskało sławę światowej renomy ...

Wszystkich sponsorów, wszystkich ,miłośników szachów, wszystkich prawdziwych lokalnych patriotów prosimy o wpłaty pieniężne na hasło "SZACHY", nr k-ta KR SP nr I w Olkuszu, Bank Spółdzielczy 92 73 36 - 205 838 - 132 - 50. Wpłaty na konto umożliwiają znaczne ulgi podatkowe /!/.

A teraz niespodzianka - na stronie 6 zamieszczamy zwycięską partię Pawła z mistrzostw Polski wraz z komentarzem mistrza. A w następnym numerze prawdziwy szlagier - partia Pawła Blehma z Gary Kasparowem

Mistrzostwa Polski Juniorów do lat 14 - Grudziądz '93

Białe: Paweł Blehm KS Olkusz
Czarne: Marek Przybylski Stal Grudziądz

Obrona Sycylijska Wariant Najdorfa

1. e4, c5 2. Sf3, d6 3. d4, c:d4 4. S:d4, Sf6 5. Sc3, a5 6. Ge2, e5 7. Sb3, Ge6 8. Ge3 /lepsze było 8. f4, Hc7 9. g4! z dużą przewagą pozycyjną białych/ ... Ge7 9. a4 /zatrzymuje atak czarnych przez b5 na skrzydle hetmańskim/... 5bd7 10. 0-0, 0-0 11. a5 /osłabia pole b6 i ogranicza rozwój czarnych figur/ ... Wc8 12. f4, Hc7 13. f5, Gc4 14. g4 /białe przystąpiły do ataku na skrzydle królewskim/ ... G:e2 15. H:e2, Hc4 /propozycja wymiany hetmanów, po której czarne uzyskałyby lepszą pozycję końcową ze względu na słabe piony na skrzydle królewskim/ 16. Hf3, Wfd8 /czarne umożliwiają zagranie białym g5, jedyne w tej sytuacji 16. ..., h6 17. h4, Sh7 18. Hg3, f6 z przewagą białych, nie można nasuwające się 16. ....., Sc5 ze względu na 17. S:c5, d:c5 18. Wa4 i czarne tracą hetmana/ ... 17. g5, Se8 18. Sd2 /w celu odciągnięcia hetmana od obrony punktu f7/ ... Hc6 19. Sd5, Kf8 /po 18. ..., Gf8 19. f6, g6, 20. Se7 z wygraną białych/ 20. f6, g:f6 21. Kh1! /po 21. S:e7, K:e7 22. g:f6, Se:f6 23. Gg5, Wg8 i białe wygrywają figurę/..., Wc7 /czarne są sparaliżowane, w celu uzyskania kontrgry ofiarowuję jakość/ 22. S:e7 /białe nie biorą jakości przystępując do decydującego uderzenia/..., K:e7 23. g:f6, Se:f6 24. Gg5, H:c2 /po 24...., d5 25. ed5, Hd6 26 Se4 i czarne zostają bez figury/ 25. G:f6+, S:f6 26. H:f6+, Ke8 27. Hh8+, Ke7 28. W:f7+, K:f7 29. Wf1+ i czarne poddały się, gdyż po 29. ..., Ke7 30. Hg7+ z matem w następnym posunięciu, a po 29. ..., Ke6 30. H:d8, We7 31. Hg8+, Kd7 32. Hd5 i czarne zostają bez figury /nie można 32. ..., H:b2, bo po 33. Sc4 białe łatwo wygrywają/

/komentarz Paweł Blehm/

TO WARTO BYŁO ZOBACZYĆ

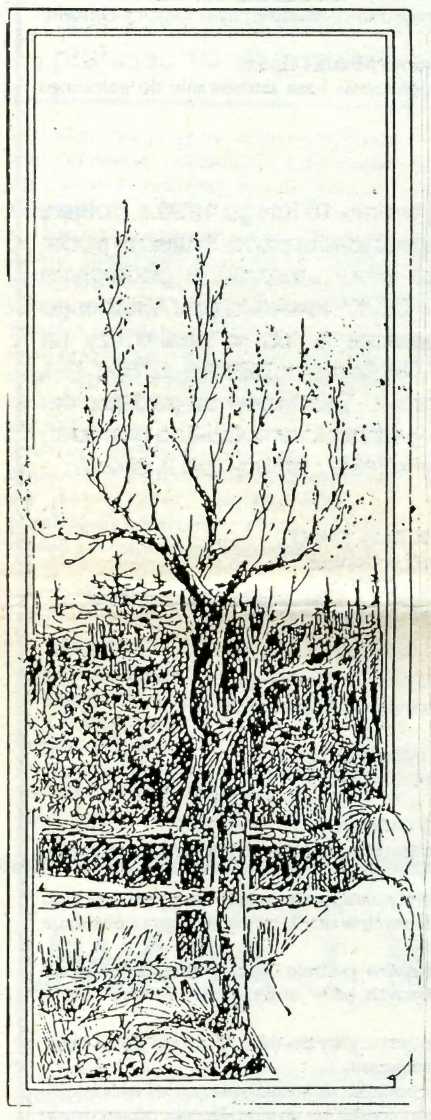

Małgorzata Pudlik jest absolwentką Wydziału Architektury Politechniki Śląskiej w Gliwicach. Grafiką - jak sama mówi - zajmuje się odkąd pamięta. Jest autorką romantycznych rysunków inspirowanych atmosferą Chatki, czyli Studenckiego Schroniska pod Solniskiem w Lachowicach.

- Jestem zauroczona Beskidami, łagodnością i rozległością krajobrazu, zmiennością oświetlenia, różnorodnością nastrojów. Może dlatego tak wiele w rysunkach jest gór, jodeł, cienistych ścieżek, strumieni.

Na wielu rysunkach Małgorzaty możemy oglądać smoki - jej ulubione zwierzątko domowe. Ze smokami zawsze związane są bajki. Być może właśnie dlatego Małgorzata **jest wspaniałą ilustratorką twórczości J.R.R.Tolkiena.** Już wiele razy miała okazję prezentować swe rysunki w kraju i zagranicą.

Tym razem mogliśmy obejżeć jej "cierpliwe rysunki" w Olkuszu. 20 lutego w Domu Kultury otwarto wystawę prac Małgorzaty Pudlik. Zebrane rysunki nazwano wspólnym tytułem "Obrazy Wiatrem Pisane". Wielka szkoda,. że nie chcieliście Państwo tego zobaczyć. Na otwarciu zjawiło się raptem 20 osób. /km/

• • •

- Masztalski - pyta Ecik - co byś ty zrobił, jakby na twoją żonę dzik napadł.
- Nie wtrącałbym się do tego. Sam napodł, to niech się sam broni.

• • •

Dzielnicowy zatrzymuje Masztalskiego:
- Pan wie, że na Pana żonę dziś napadł bandyta ?
- To okropne - krzywi się Masztalski - A kaj go odwieźli ? Do szpitala czy do kostnicy ?

• • •

Ecik spotyka Masztalskiego.
- Wiesz co, Masztalski, może zrobimy jako seksgrupa.
- A ktoby w nią wlozł ?
- No ty, jo i twoja stara.

• • •

Do komisariatu wbiega zdyszany Masztalski.
- Aresztujcie mnie ! Przed chwilą rzuciłem żelazkiem w moją żonę.
- Czy zabita ?
- Nie, nie trafiłech, ale ona zarozik tu przyleci !

• • •

Żona do męża w czasie kłótni:
- Mam nadzieję, że w raju kobiety są oddzielone od mężczyzn !
- Oczywiście. Inaczej coż to byłby za raj

• • •

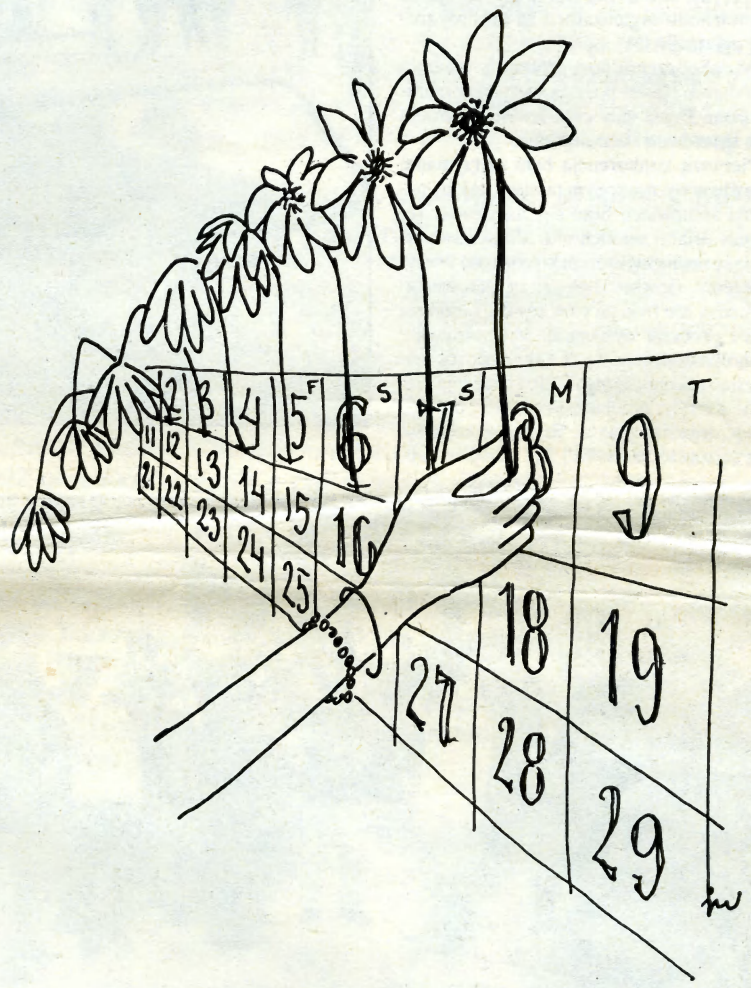

Wszystkim Paniom, Kobietom i Małym Kobietkom życzymy wielu, wielu pięknych bukietów z czerwonych róż, mnóstwa uśmiechów i to nie tylko w tym jednym dniu, ale i w każdym następnym.

Panowie ! Niech Ten Dzień rozciągnie się na cały rok i dalej w przyszłość.

Redakcja

Krzyżówka Nr 5/93

Trójkąt Olkuski "Albo-albo"

Wpisać wg wzorów 6-literowe wyrazy - po 2 litery do trójkątów. Wybierając z każdej pary albo pierwszą, albo drugą literę uszeregować od 1-12 i odczytać aktualne hasło - rozwiązanie krzyżówki.

/Anka/

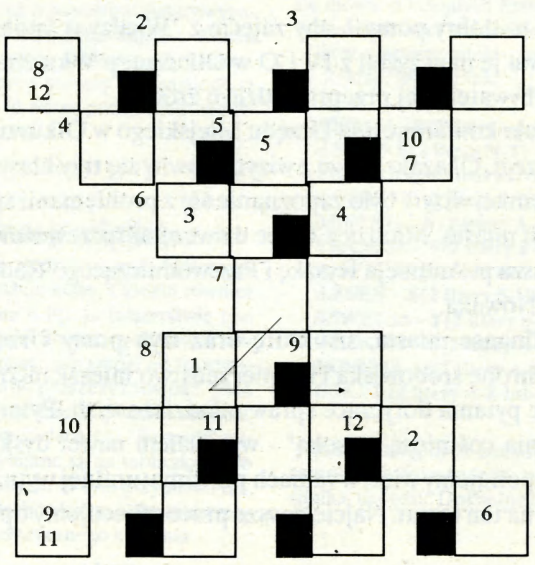

Znaczenia wyrazów:

1. "Olkuskie" sołectwo.
2. Popularne przed laty imię - przebój muzyki rozrywkowej.
3. Krótka chwilka.
4. W mitologii greckiej ojciec 50 córek, danaid.
5. Ośr. administracyjny dep. Loire-Antlantique nad Loarą /Francja/.
6. Niemowlę.
7. Hist. pierwotnie służący w jeździe, najbogatsi obywatele rzymscy.
8. Port nad Zatoką Meklemburską /Niemcy/.
9. Chodzą po plecach.
10. Drobny gryzoń przesypiający zimę lub malutki dymek.
11. Element architektoniczny.
12. Scenarzysta i reżyser filmowy ur. 1953 r., m.in. "Męskie sprawy".

Rozwiązanie zagadki szachowej

1. Sf5, Kg8 2. Hh6, Sh5 3. Hg7, Sg7 4. Sh6 i mat.

Nagrodę książkową wylosował p. Zbigniew Lipiński z Olkusza. Specjalne gratulacje składamy Damianowi Dwornikowi - wnioskując z charakteru pisma - najmłodszemu uczestnikowi konkursu. Po odbiór nagrody zapraszamy do Redakcji.

Nazwiska laureatów krzyżowek

Zapraszamy po odbiór nagród do redakcji gazety - Olkusz, Rynek 4, I piętro /budynek dawnego Starostwa/. Czekamy na Państwa opinie o publikowanych przez nas krzyżowkach.

Krzyżówka Nr 1/93

Hasło: Rocznica Wyzwolenia Olkusza. Nagrodę wylosowała p. Genowefa Kulig.

Krzyżówka 2/93

Hasło: Zimowy wypoczynek. Nagrodę wylosował p. Janusz Osmólski.

Krzyżówka Nr 3/93

Hasło: Ludzie biznesu. Nagrodę wylosowała p.Marzena Rusek.

Przegląd Olkuski

Nr indeksu: 37-10-68
Wydawca: Urząd Miejski w Olkuszu, Rynek 2.
Adres redakcji: Olkusz, Rynek 4, I piętro /budynek dawnego Starostwa/, tel. 43-18-42.
Redaguje kolegium.
Redaktor naczelny: Krzysztof Miszczyk.
Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych tekstów.